

Sławomir Bralewski

Duchowni na bizantyńskim dworze

Przegląd Nauk Historycznych 1/1, 188-192

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

się w tej pracy pewne potknięcia merytoryczne, ale nie mają one większego wpływu na całokształt prowadzonych przez Autora analiz i wyciągane z nich końcowe wnioski. Pomimo ogromnej dbałości Krzysztofa Chłapowskiego o precyzję wywodu i klarowność języka, nie jest to bynajmniej pozycja łatwa w odbiorze. Ma ona jednak (obok wielu innych), jeden niezaprzeczalny walor. Pobudza do głębszych przemyśleń i inspirowanie do dyskusji. Poza tym, w sposób ewidentny posuwa naprzód badania historyczne nad czasami panowania dwóch pierwszych Wazów i poszerza nasz zakres wiedzy o tej trudnej, ale jednocześnie niezwykle interesującej epoce.

SŁAWOMIR BRALEWSKI
Uniwersytet Łódzki

Duchowni na bizantyńskim dworze

Małgorzata Beata Leszka, *Rola duchowieństwa na dworze cesarzy wczesnobizantyńskich*, *Byzantina Lodziensia V*, Łódź 2000, ss. 136].

Kościół zajmował niesłychanie ważne miejsce w głęboko chrześcijańskim Cesarstwie Bizantyńskim. Już cesarz Konstantyn Wielki nie tylko że uznał chrześcijaństwo za religię zgodną z prawnym porządkiem cesarstwa, lecz niemal równocześnie uczynił z niego religię uprzywilejowaną. Konsekwencją coraz większego zbliżenia państwa do Kościoła było szybkie zespolenie się obydwu instytucji: politycznej z religijną. Tak więc kilkadziesiąt lat później za panowania Teodozjusza Wielkiego chrześcijaństwo stało się w cesarstwie rzymskim religią panującą. Kościół natomiast znalazł w osobach imperatorów troskliwych protektorów. Nic zatem dziwnego, że cesarski dwór w szczególny sposób przyciągał duchownych starających się w różnych sprawach pozyskać poparcie samego cesarza, jego rodziny czy choćby dostojników państwowych. Kontaktów z duchownymi szukali też sami władcy, skoro wśród cesarskich doradców spotykamy wielu dostojników kościelnych. Jeśli zatem duchowni tak chętnie i tak licznie przybywali na dwór cesarski pokonując nieraz wiele kilometrów, musiały skłaniać ich ku temu ważne, przynajmniej z ich punktu widzenia, okoliczności, a sama ich aktywność w oto-

czeniu cesarskim przynosiła im jakieś wymierne korzyści. Rodzi się więc pytanie o rolę, jaką odgrywali duchowni na dworze cesarzy wczesnobizantyńskich i temu właśnie zagadnieniu poświęciła swoją pracę Małgorzata Leszka. Historycy specjalizujący się w dziejach wczesnego Bizancjum zajmowali się nim dotychczas wycinkowo. Pomimo ogromnej literatury poświęconej relacjom między cesarstwem a Kościołem, nie podjęto systematycznych badań nad zagadnieniami związanymi z działalnością duchownych na cesarskim dworze we wczesnym Bizancjum. Omawiana książka uzupełnia więc powstałą lukę.

Autorka dowodzi w niej najpierw, iż w ciągu trzech stuleci od wieku IV do VI włącznie Kościół, obsypywany donacjami cesarskimi i darowiznami wiernych, przeżywał okres dynamicznego rozwoju, „stając się znaczącą siłą polityczną i ekonomiczną” (s. 12–29). Zwraca też uwagę na obecność biskupów i kapłanów w najbliższym otoczeniu cesarzy od panowania Konstantyna Wielkiego począwszy. Duchowni ci uświetniali różnorakie uroczystości państwowe, prowadzili dysputy teologiczne w obecności władców i ich urzędników, zasiadali z nimi do wspólnego stołu. Szczególnie chętnie cesarze zapraszali do siebie duchownych owianych sławą świętości.

Biskupi natomiast, zdaniem Autorki, zabiegając u panujących o audiencje, niejednokrotnie nadużywali dla własnych celów ich łaskawości. Starali się różnymi sposobami pozyskać przychyłność władców, czy to drogą korespondencji, czy poprzez dobre kontakty z ich rodzinami, a w szczególności z bliskimi im kobietami (żonami, matkami, siostrami), czy w końcu za pośrednictwem wyższych i prowincjonalnych urzędników państwowych lub wpływowych dworzan. Bywało też, że duchowni ze wschodniej części cesarstwa zabiegali o przychyłność władców panujących w jego części zachodniej. Czynili tak wtedy, kiedy nie mogli liczyć na protekcję ze strony panujących w *Pars Orientis*, lub ci byli do nich wrogo nastawieni, jak miało to miejsce w przypadku Atanazego, biskupa Aleksandrii, zabiegającego o poparcie Konstansa, panującego na Zachodzie, przeciwko wrogo do biskupa nastawionemu Konstancjuszowi, władającemu na Wschodzie.

Autorka dowodzi następnie, iż duchowni używali wobec otoczenia cesarskiego nie tylko słownej perswazji, wykazując swe racje, czy oskarżając swych przeciwników, lecz nie cofali się również przed różnymi formami przekupstwa, tym bardziej że było ono w znacznym stopniu usankcjonowane istniejącym w tej mierze w życiu publicznym zwyczajem, gdyż w cesarstwie bizantyńskim ofiarowywanie darów przy okazji załatwiania spraw urzędowych było powszechnie przyjęte.

Znaczniejsi biskupi chcąc być dobrze poinformowani o tym co dzieje się na dworze w Konstantynopolu utrzymywali tam stałe lub doraźne przedstawicielstwa, a w szczególnych sytuacjach wysyłali specjalne poselstwa. Wśród czynników ułatwiających duchownym kontakt z otoczeniem cesarskim Małgorzata Leszka wymienia pochodzenie ze środowiska arystokratycznego, wysoki poziom wykształcenia, rekrutowanie się duchownych z warstwy urzędniczej, czy też bliskie położenie ich stolicy biskupiej od miejsca rezydowania cesarza z dworem. Zdaniem Autorki liczne wysiłki synodów zmierzające do ograniczenia wędrówki duchownych na dwór cesarski nie przynosiły powodzenia, bowiem problem ten powracał regularnie pod ich obrady (s. 30–41).

W dalszej części swej pracy Małgorzata Leszka zwraca uwagę, że cesarze niejednokrotnie narzucali na biskupi tron Konstantynopola, będący dla nich szczególnie ważnym urzędem kościelnym, swoich kandydatów, a nawet jeśli nie wychodzili w tej sprawie z inicjatywą, ostateczne decyzje należały zawsze do nich. Oni też zrobili bardzo wiele, aby nadać biskupom Konstantynopola wysoką rangę w Kościele wschodnim. Duchowni ci należąc do bliskiego kręgu cesarskich współpracowników, odgrywali wyjątkowo ważną rolę na dworze, o czym najlepiej świadczy, zdaniem Autorki, nie tylko ich udział w ceremoniale koronacyjnym od roku 457, a więc od koronacji cesarza Leona I, lecz także bardzo istotna rola, którą niektórzy z nich odgrywali w elekcji nowych władców (s. 42–65).

Małgorzata Leszka dowodzi następnie, że w przypadku patriarchów aleksandryjskiego, antiocheńskiego i jerozolimskiego cesarze byli skłonni częściej akceptować wolę miejscowego Kościoła przy ich wyborze, niż miało to miejsce przy elekcji biskupów Konstantynopola. Sami patriarchowie zaś przy pomocy władców starali się uzyskać jak najwyższą pozycję w hierarchii Kościołów na Wschodzie. Zabiegali o poparcie cesarskie broniąc się przed oskarżeniami ze strony swych przeciwników, czy też działając w interesie swych gmin. Dostojnicy kościelni byli również wykorzystywani przez cesarzy stając się narzędziem w ich ręku do zwalczania innych, niewygodnych władcom, biskupów, przywracania pokoju w Kościele, czy służąc jako źródło informacji. Wraz ze wzrostem znaczenia patriarchatu konstantynopolitańskiego słabła na dworze pozycja jego największych rywali – biskupów Aleksandrii i Antiochii (s. 66–92).

Podsumowując Autorka wskazuje, że duchowni wywodzący się z ośrodków kościelnych mniejszej rangi najwięcej możliwości na zrobienie kariery w otoczeniu władców mieli w wieku IV, kiedy dwór cesarski nie posiadał stałej siedziby i kształtowały się jeszcze

kościelne struktury. Łatwiej wtedy było o kontakt z cesarzem i jego dworem, niż w wiekach późniejszych. Toteż duchowni ci wykorzystywali nadarzające się okazje, aby zabiegać o cesarskie poparcie w najprzeróżniejszych sprawach. Najwybitniejsi z nich pełnili u boku władców rolę doradców, stawali się ich specjalnymi wysłannikami, pełnomocnikami przy zażegnaniu sytuacji konfliktowych, do których dochodziło w łonie Kościoła, ale zdarzało się również i tak, że powierzano im misje dyplomatyczne (s. 93–113).

Niektóre wątki poruszone w pracy wymagają jednak pogłębienia i tak na przykład Autorka jedynie wspomina na s. 32 o zabiegach podejmowanych przez duchownych w celu pozyskania kobiet z rodzin cesarskich, choć problem ten wymagałby należytego zbadania. Kobiety wszak pojawiają się często w źródłach jak jakieś fatum, kiedy ich autorzy nie mogą wytłumaczyć w sposób racjonalny określonych decyzji władców czy zmiany cesarskiej polityki.

Wydaje się, że Autorka z pewnym uproszczeniem przedstawiła też na s. 61 problem depozycji Pawła, biskupa Konstantynopola, upatrując jej przyczynę w jego ortodoksji, skoro jej sprawca cesarz Konstancjusz był zwolennikiem poglądów ariańskich. Tymczasem samo wyniesienie Pawła odbyło się bez zgody cesarza, na co zwracają uwagę w swych Historiach Kościoła Sozomen i Sokrates, a wspomniany duchowny stał się najprawdopodobniej ortodoksa dopiero w czasie swego wygnania na Zachodzie, szukając poparcia rządzącego tam cesarza i biskupa Rzymu.

Niezręczne wydaje się połączenie w jednym przykładzie (s. 62) dwóch odrębnych spraw: złożenia z tronu patriarchów Konstantynopola Nestoriusza i Flawiana. Autorka stwierdziła bowiem, że nie potrafili oni „obronić się przed atakiem ze strony patriarchów aleksandryjskich, korzystających ze swych kontaktów z dworem”. W rzeczywistości to jedynie Dioskur, biskup Aleksandrii, mógł liczyć w sporze z Flawianem, na poparcie cesarza Teodozjusza II, podczas gdy ten sam władca był zdecydowanie niechętny Cyrylowi, poprzednikowi Dioskura na tronie patriarszym Aleksandrii.

W moim przekonaniu w pracy winien też znaleźć się osobny rozdział poświęcony cesarskim doradcom wywodzącym się ze stanu duchownego. Autorka co prawda przy omawianiu innych kwestii zajmuje się niejako przy okazji owymi duchownymi i ich działalnością, ale waga problemu i konieczność wyjaśnienia szeregu zagadnień związanych chociażby z ich wpływem na różnorakie decyzje cesarskie sprawiają, że osobny rozdział byłby tu niezwykle przydatny.

Na koniec trzeba podkreślić, że Małgorzata Leszka oparła swoją rozprawę na bogatym materiale faktograficznym wydobytym z róż-

norakich źródeł, odwołując się przy tym do bardzo szerokiej, w zdecydowanej większości obcojęzycznej, literatury przedmiotu liczącej prawie 300 pozycji. Omawiana książka jest więc nie tylko ciekawie napisana, ale też rzetelnie udokumentowana i na pewno godna polecenia wszystkim zainteresowanym dziejami Kościoła i Bizancjum.

Agata Aleksandra Kluczek, *Polityka dynastyczna w Cesarstwie Rzymskim w latach 235–284*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 1899, Katowice 2000, ss. 169.

Jednym z najbardziej wyraźnych przejawów zjawiska określanego mianem kryzysu III wieku było obniżenie autorytetu władców *Imperium Romanum*. Wyrażało się to przede wszystkim w braku stabilności ich władzy. Liczne były uzurpacje, które destabilizowały państwo, a w ich wyniku często dochodziło do zmian na cesarskim tronie. Nowi władcy nie potrafili najczęściej umocnić swojej pozycji i stawali się ofiarami kolejnego wystąpienia zrewoltowanych oddziałów wojskowych. W latach 235–284 notuje się na tronie rzymskim 26 władców uznanych za legalnych i 41 uzurpatorów¹. Wymowa tych liczb jest jednoznaczna. W tej sytuacji każdy nowy władca tego okresu, mając w pamięci losy poprzedników, starał się podejmować, o ile zdażył, kroki na rzecz umocnienia swej władzy. Jednym z przejawów tej tendencji było kreowanie własnej polityki dynastycznej. I tejeż kwestii poświęciła swoją pracę Agata Kluczek. Politykę dynastyczną definiuje jako: „działania podejmowane w celu ukształtowania i ugruntowania w państwie władzy opartej na systemie rządów dziedzicznych” (s. 9). Przy tak szerokim rozumieniu przedstawianej kwestii w obrębie zainteresowań badaczki znalazły się nie tylko działania cesarzy na rzecz przekazywania tronu w obrębie swego rodu, ale również, a może przede wszystkim, sądząc po strukturze pracy, te posunięcia imperatorów, które służyć miały stabilizacji i umocnieniu ich władzy.

Zadanie, które postawiła przed sobą Autorka, było niewątpliwie trudne ze względu przede wszystkim na bazę źródłową tego okresu. Dla lat 235–284 dysponujemy niewieloma bliskimi tym czasom

¹ F. Hartmann, *Herrscherwechsel und Reichskrise. Untersuchungen zu den Ursachen und Konsequenzen der Herrscherwechsel im Imperium Romanum der Soldatenkaiserzeit (3 Jh. n. Ch.)*, Frankfurt am M. 1982, s. 63–65.